Dodatek do numeru 255

KURJERA LWOWSKIEGO

z dnia 15. Września 1885.

Na wystawie archeologicznej

w godzinie południowej zastaliśmy onegdaj pięć osób zwidzających starożytne zabytki. Fakt ten świadczyć mogący jednak niekorzystnie o publiczności naszej, w tym razie niewywoła z naszej strony żadnych wyrzutów na temat otrzaskany obojętności, apatji i t. p., albowiem wystawa ta i zjazd archeologiczny w ogóle jest tylko jednym jaskrawym dowodem więcej, iż nie publiczność właściwie, ale urządzających należy u nas zawsze oskarżać o apatję i niezręczność.

Apatję i niezręczność! tak jest, bo jakżeż inaczej nazwać ten zjazd szczególny, z którego robiono niemal misterje egipskie z wielką szkodą dla umiejętności zwłaszcza takiej jak archeologja, która przedewszystkiem polega na zainteresowaniu się powszechnem i poparciu ogółu?

Ale mniejsza o zjazd. Kiedy już tak chcą koniecznie „nasi fachowi" radzić w tajemnicy i niedopuszczać amatorów i dyletantów do brania udziału w publicznych posiedzeniach, toż godziło się przynajmniej większą uwagę zwrócić na wystawę, która przy pewnej ruchliwości mogłaby się stać rzeczywiście interesującą nietylko dla uczonych naszych, którzy nie mieli możności poznać wiele przedmiotów, kryjących się w rękach prywatnych a dla dziejów krajowych nader ciekawych, nietylko dla ogółu, dla którego nauki i pożytku takie wystawy bywają urządzane, ale nawet i dla obcych archeologów i historyków, którzy z zabytków i pomników, przechowanych u nas, a wielce odrębnych od pamiątek spotykanych gdzieindziej, mogliby wynieść z takiej wystawy cenne zdobycze dla historji powszechnej sztuki, tem cenniejsze zaś dla nas, zapomnianych dotychczas we wszelkich podręcznikach, odnoszących się do dziejów sztuki.

Niestety, komitet naszego zjazdu i wystawy nieuczynił tego wszystkiego. To, co jest pomieszczone w salach politechniki, świadczy tylko, jak piękna mogłaby być wystawa, gdyby komitet wziął się był energiczniej do rzeczy, świadczy bowiem, że u nas nie brak zabytków, ale brak ludzi, coby je w kolekcję zgromadzić umieli i rzecz potrafili urządzić tak, aby wystawa miała cel praktyczny t. j. była zrozumiałą i przystępną dla ogółu.

Dotychczas n. p. w 6 dniu trwania wystawy, o której ogłoszono z góry, że ma trwać tylko dni piętnaście, niewydano jeszcze żadnego katalogu, najważniejszej podstawy do orjentowania się w wystawionych przedmiotach, katalogu, któryby określał, zkąd przedmiot jaki pochodzi, do czego i kiedy był używany, a wreszcie kiedy znaleziony. Bez takiego koniecznego przewodnika wszelkie oglądanie wystawy nie przyda się na nic i lepiej przedtem nie było jej wcale otwierać.

Wobec tego niedziwimy się też, iż oprócz kilku fachowych archeologów zastaliśmy na wystawie zaledwie kilka osób.

Mimo to przecież niechcemy bynajmniej występować przeciwko samej wystawie. Owszem z całym zapałem zachęcamy naszą publiczność, ażeby spieszyła poznać te zabytki przeszłości, pomiędzy którymi jest mnóstwo rzeczy zajmujących a nawet jedynych w swoim rodzaju.

Pomijając bowiem piękny zbiór tkanin i haftów kościelnych, ornatów i paramentów, pomiędzy którymi znajdują się nader oryginalne i piękne wzory, zwracamy uwagę na bogaty zbiór broni i rzędów, na koncerze, halabardy, szyszaki, kapy, koszulki druciane i łuskowe, piki, miecze, muszkiety i strzelby starożytne prześlicznie inkrustowane lub damasceniowane, a dalej na dziwne a rzadkie obrazy i naczynia kościelne miedziane, bronzowe i srebrne, prześlicznej roboty filigranowej, pomieszczone w dwóch dużych szafach, na starożytne naczynia kryształowe, szklanne i porcelanowe, a wreszcie na liczne gablotki szklanne i drobniejsze szafki, z których można nauczyć się poniekąd historji przemysłu artystycznego w rozmaitych kierunkach. Tu bowiem spotykamy doborowy zbiór kosztownych opraw książek, kolekcję bogatą sztucznych i ozdobnych zegarków, tabakierek z bogatą ornamentyką z kości i drzewa rzeźbionych, pokrytych metalową płaskorzeźbą, gustowną emalią lub malowidłem porcelanowem, dalej bogaty zbiór guzów polskich od żupanów i kontuszów, kolekcję dobraną kamei i gem, pierścieni, sylwetek, wyrobów ozdobnych z filigranu i bawidełek (nippes), na czem poprzestajemy, nie mogąc w tym pobieżnym spisie wykazać wszystkich rzeczy pięknych i godnych widzenia.

Ale na tem nie koniec. W osobnej sali pomieszczono na ścianach kilka bardzo zajmujących pod względem historycznym malowań ruskich w kaplicy Jagiellońskiej na Wawelu, tudzież bogaty zbiór wykopalisk przedhistorycznych, którego podstawę stanowią rzeczy przesłane przez muzeum archeologiczne w Krakowie. Obok tych nie mniejszą zwracają uwagę nader zajmujące wykopaliska p. Ossowskiego w Pleśniochu (pod Podhorcami), tudzież resztki pamiątek bizantyńskiego przeważnie stylu, odkryte w Załukwi, a wreszcie bardzo bogate zbiory przedhistorycznych wykopalisk p. Czułowskiego, pomiędzy któremi zwracają uwagę pięknie wyrobione strzały, ostrza dzid i sierpy z krzemienia, a wreszcie okazy z epoki bronzu, oraz dość liczny zbiór monet cesarzów rzymskich, znalezionych u nas.

Z tego powodu radzimy publiczności spieszyć dopóki czas na wystawę, a wydział prosimy o jak najrychlejsze wydanie katalogu, aby tym sposobem naprawić choć potrosze złe, jakie się stało dotychczas.

Wydalania z Prus.

Z Brodów donosi *Neue Fr. Presse.* Wydaleni z Gdańska a tu przynależni kupcy udali się do tutejszej Izby handlowej z prośbą o interwencję. W skutek odnośnego podania Izby handlowej nadeszło do tejże ze strony ministerstwa spraw zagranicznych zapewnienie, że rokowania z rządem pruskim są w toku.

Waszawski *Kurjer Codzienny* pisząc o wydalaniach kończy artykuł następującem wezwaniem: „Dobrzeby też było, aby nasze wędrowne ptaki, włóczące się tysiącami po „badach" niemieckich, wzięły trochę na ambicję i nie narzucały się tak niegościnnemu państwu. Jeśli już kto koniecznie potrzebuje jeździć — ma Europa wszelakie wody po za granicami niemieckiemi, tam więc niech jeździ. Troszeczkę godności nie zawadzi nawet tym, co polują w „badach" na tytuł „grafski", a cóż dopiero przeciętnym obywatelom kraju?

Z Poznania wydalono poddanego austrjackiego p. Wojdałowicza, który tam mieszka lat 40 i przez ten cały czas postępowaniem swem nie dał najmniejszego powodu do zabronienia mu nadal pobytu.

Banicja dotknęła również p. Krzyszkowskiego z Raszkowa, któremu rejencja pozwoliła na pobyt w Księstwie. Obecnie pozwolenie to cofnięto i rozkazano mu najpóźniej do 1. października opuścić państwo pruskie. Pan Krzyszkowski nie czekał 1 października i dziś wyjechał do Galicji, otrzymawszy świadectwo od władz miejscowych, że tak pod względem moralnym, jak i politycznym zachowywał się przez cały przeciąg czasu dobrze.

Z Lubicza, w powiecie toruńskim, piszą do *Thorn. Ostd. Ztg.*, że władze rosyjskie przepuszczają przez granicę tylko tych wygnańców, którzy posiadają legitymacje przez władze rosyjskie (konsulów) wizowane, z których wynika, że wydalone osoby są poddanymi rosyjskimi. Świadectwo wystawione przez władze pruskie, a nie legalizowane przez konsulów, nie uznają władze graniczne za dostateczne. Obecnie nawet żądają, aby i przepustki, wystawione przez władze pruskie, były wizowane przez wicekonsula w Toruniu.

Z Jutrosina wydalono prócz rzezaka żydowskiego także blacharza Żytnickiego, żyda, który od 6ciu lat w tem mieście zamieszkał.

Wet za wet.

Banicje przez rząd pruski rozporządzone widocznie zaczynają oddziaływać w sensie dążącym do odwetu wszędzie.

I tak w sensie tym *The Liverpool Courier* umieścił list Anglika pod nap.: „Napływ Niemców do Liverpool", który w dosłownym przekładzie brzmi jak następuje:

„Do wydawcy *Kurjera Liverpoolskiego*".

Panie! Czasy są ciężkie i coraz cięższe. Z litością prawdziwą widzi się tysiące silnych i zdrowych ludzi, szukających chleba i pracy, wałęsających się po ulicach z rękami w kieszeniach. Przypuszczam, że czynią to dla ogrzania swych próżnych żołądków. Jest to właśnie chwila w obecnym ucisku, która wymaga koniecznej wzmianki. Tysiące poddanych królowej są bez zatrudnienia, a mimo to znaczne fabryki w Liverpoolu jak np. rafinerje cukru są przepełnione poddanymi cesarza niemieckiego. Co jest przyczyną tego? Być może, że ci Niemcy pracują taniej niż Anglicy. Ci ludzie umieją pracować i żyć tem, coby nie było wystarczającem dla Anglika: wieprzowina, kwaśna kapusta, kawałek słoniny są dla nich zbytkiem; mogą oni zatem za małą zapłatę się wynająć, a jeszcze potrafią oszczędzić nieco grosza, aby go swoim teutońskim braciom przynieść. Ztąd wypływa, że skoro Niemiec dostanie się do owej fabryki, nie potrzeba czekać długo, a przyjdzie drugi i trzeci współrodak jego i wreszcie końcem śpiewki jest, że Anglik, Irlandczyk, Szkot zostaną ztamtąd wyparci, muszą węzełki sposobić, a Niemcy zostają panami sytuacji. Są ku temu i inne rozmaite przyczyny. Jedną z nich jest niepatrjotyczne postępowanie chlebodawców szukających tańszej roboty. Skoro zaś Niemiec otrzyma wyższą posadę chemika lub warzelnika (tego który gotuje cukier) wtenczas żegnaj nadziejo, aby Anglik otrzymał jakąkolwiek posadę od jego wysokości, bo tu jest miejsce tylko dla Niemców. Oni chcą natychmiast sprowadzić ze swej ojczyzny tylu swoich przyjaciół, ilu ich potrzeba do całej industrji. A jednak dziwna rzecz, znajdziesz

wielu z tych dyrektorów cukrowni pozujących i głoszących z katedry patrjotyzm swój najgorliwszy, rozprawiających i rzucających wokół wyrazy o honorze i sławie starej Anglji, a zatrudniających obcych i pozwalających umierać swym współrodakom z głodu. Tyle o podobnym patrjotyzmie. Dziwię się, że nie wstydzą się ci panowie pokazywać się wśród ciżby niezatrudnionych współrodaków, zostających bez chleba — bo gdy oddają wizyty proszeni są nawet przez jednego ze swych niemieckich robotników. Jutro gdy cesarz i jego kanclerz wypowiedzą wejnę Anglji, to gromady niemieckich robotników będą gotowe za krótką wskazówką z tamtej strony, zniszczyć tego samego chlebodawcę, który im daje urząd, pieniądze i gościnę. P. Moltke w razie przypuszczalnej wojny z Anglją będzie potrzebował tylko cokolwiek zabębnić, a w samym Liverpoolu znajdzie jeden lub dwa pułki dobrze udyscyplinowanych żołnierzy dla swojej ojczyzny. Dlatego powtarzam raz jeszcze: „Podczas gdy nasi rodacy umierają z głodu, jest obowiązkiem każdego prawdziwie patrjotycznego Anglika dać zatrudnienie współrodakom, zamiast popierać obcą tanią pracę. Z szacunkiem *Anglik*. Wrzesień 2, 1885 r."

Echa kąpielowe.

II.

Oprócz pięknych i bardzo rozległych piaszczystych wybrzeży, posiada Norderney dla przechadzki także lasek olchowy, ładnie utrzymywany, poszukiwany szczególnie w dni gorące, lub bardzo wietrzne. Przy końcu lasku znajduje się strzelnica o bardzo dobrych pistoletach i sztućcach. Amatorowie myśliwstwa mogą się tu także zaopatrywać w broń myśliwską do polowania na ptactwo, psy morskie i delfiny.

Na zachodniem wybrzeżu wyspy stoi przez cały dzień znaczna ilość łodzi żaglowych i szalup do przejażdżek po morzu, a często odbywają się wycieczki do sasiednich zakładów kąpielowych na wyspach Juist i Borkum. Ostatnia pamiętną jest z zatonięcia parowca „Cymbria", które w pobliżu Borkum przed trzema laty miało miejsce. Z Helgolandem istnieje, lecz dopiero po raz pierwszy w roku bieżącym, regularne połączenie, które utrzymuje śrubowiec „Friese", odbywający czterogodzinną podróż do Holgelandu i podróż powrotną dwa razy tygodniowo. Wszystko to bardzo dobrze byłoby przyjemnem i pięknem, gdyby nie fatalna choroba morska, zarówno przykra jak nieestetyczna, która nikogo z tutejszej publiczności nie oszczędzi, a przeciw której dotychczas niestety żadnego skutecznego nie wynaleziono środka. Klimat jest tu natural nie ostrzejszy od tego, do którego śmy u siebie przywykli. W tym roku n. p. (a bawię tu od początku sierpnia), przeciętna temperatura dzienna nie przenosiła + 12° R. i dłuższego potrzeba czasu, by się do tego przyzwyczaić. Mimo to zaziębienia prawie nigdy się nie wydarzają, gdyż morze, regulując temperaturę powietrza, czyni ją ciągle jednostajną i nie dopuszcza do nagłych spadów. Przykre są jednak prawie bezustanne wiatry, czasem tak silne, że na nogach prawie utrzymać się niepodobna. Pocieszamy się w takich chwilach broszurą dra Jasińskiego ze Lwowa „Uzdrowiska nad morzem północnem", w której autor panujące tu wiatry jako leczniczą zaletę tutejszego powietrza podnosi. Dla tego niech nikt bez ciepłego ubrania w te strony nie przybywa. W tym roku prawie tylko w ciepłem ubraniu chodzimy. Nie idzie jednak za tem, by nie było i tu dni spokojnych i gorących, na które jednak znów narzekają kąpiący się z powodu, że w takie dnie daleko mniejsze bywają fale.

Cudownie pięknem zjawiskiem jest świecenie morza, widoczne najczęściej po dniu pogodnym i występujące najświetniej w takie noce, w których nie ma księżyca.

Dla zaspokojenia potrzeb gości istnieje tu mnóstwo rozmaitych sklepów z pięknemi wystawami, wabiącemi szczególnie publiczność żeńską. Są także dwie księgarnie i wypożyczalnie książek o licznych dziełach niemieckich, francuskich i angielskich. Polskiego nie ma nic i napróżno starałem się nakłonić księgarzy tutejszych do zaopatrzenia swych bibliotek w książki polskie. Przy nielicznej stosunkowo ilości gości z Polski i wysokich cenach polskich książek, obawiają się straty. Znalazłem jednak w przekładach niemieckich Mickiewicza „Konrada Wollenrada" i Kraszewskiego „Bohaterską niewiastę". Co do cen w tutejszym zakładzie, to są takowe rozmaite. Biorąc w hotelu t. z. pensję, otrzymuje się za 42 do 50 marek tygodniowo wszystko, t. j. mieszkanie, wikt i usługę, z wyjątkiem tylko wina i czarnej kawy. Natomiast mieszkanie prywatne i stół w pierwszorzędnych restauracjach tutejszych kosztuje o wiele więcej, a nawet dość dużo. Mimo to nie radziłbym przybywającym tu dla kuracji mieszkać w hotelu i brać tam pensję, gdyż są tam mieszkania stosunkowo najgorsze, a kuchnia północno-niemiecka, która i w pierwszorzędnych zakładach wiele pozostawia do życzenia, jest w hotelach jeszcze znacznie gorszą.

W dniu 2 bm. obchodzono tu z wielką ostentacją rocznicę zwycięstwa pod Sedanem, a jeżeli w ogóle ciągłe demonstrowanie w obec pokonanego, lecz gotującego się do odwetu nieprzyjaciela, nie można uważać za rzecz roztropną, to już zupełnie nie na miejscu jest taka demonstracja w zakładzie kąpielowym, jeżeli zwłaszcza, jak tu, obejmuje także wszystkie lokale publiczne, tak, iż goście z uroczystością nie sympatyzują, tylko z trudnością ominąć ją mogą.

Wspomnieć jeszcze muszę o zakładzie kąpielowym w Helgolandzie. Angielska ta wyspa, którą niedawno zwidziałem, a na której prócz gubernatora i napisów ulic prawie nic nie ma angielskiego, oddaloną jest, jak już wspomniałem od Norderney o cztery godziny żeglugi i jest tak piękną, że każdy obcy, bawiący w tych stronach, bezwarunkowo odwidzić ją powinien. Całą wyspę, która niegdyś była bardzo rozległą i mieściła na swym obszarze wielką liczbę osad, stanowi dziś niewielka już, lecz bardzo wysoka skała z czerwonego piaskowca, spadająca ze wszystkich stron zupełnie stromo w morze. Z jednej tylko strony, od wschodu przypiera do skały u jej stóp niewielki płatek gliniastopiaszczystej niziny zwanej „Unterland", którą z „Oberlandem" łączy 189 schodów, jakoteż ośmiopiątrowa winda, postawiona dopiero w bieżącym roku kosztem stu tysięcy marek.

Szczupłe ramy niniejszej korespondencji nie dozwalają mi zapuścić się w opis obszerniejszy, choć pokusa do tego wielka.

Odkąd zaprowadzono regularne połączenie między Norderney Helgoland z jednej, a Helgolandem i Hamburgiem z drugiej strony, zwidzenie Helgolandu udającym się do Norderney najłatwiej uskutecznić w ten sposób, jeżeli się podróż do Norderney, lub powrót na Helgoland skieruje. Żegluga z Helgolandu do Hamburga trwa siedm godzin.

Ludność miejscowa na Norderney i na Helgoland jest niemiecką. Języka jej mimo to żaden Niemiec nie rozumie. Na Norderney mówią „plattdeutsch", na Helgolandzie narzeczem fryzyjskiem, stanowiącem mieszaninę niemieckiego, angielskiego, holenderskiego i innych. Z obcymi mówią po niemiecku, a w Helgolandzie także po angielsku.

Jeden z Helgolandów opowiadał mi żartobliwie, że, gdy Bóg obdzielał każdy z narodów odrębnym językiem, zapomniał przypadkiem o Helgolandach i dlatego dał im później mowę, która z każdej już istniejącej coś trochę zawiera.

Wyłącznem zatrudnieniem wyspiarzy na Norderney i Helgoland jest połów ryb, odbywający się w jesieni. Na około Helgolandu łowią prócz tego duże raki morskie („Hummern"), które stąd we wszystkich kierunkach bywają rozsyłane, równie jak ostrygi.

KRONIKA

Wyroki policyjne. Pątnicy moskalofilscy na uroczystość cyrylo-metodyjską w Petersburgu, przeciw którym wytoczono śledztwo, zasądzeni zostali onegdaj przez tutejszą policję. Sprawa ta była w sądzie, została jednak odstąpioną przez sąd policji do skazania winnych.

Na podstawie §. 11 rozporządzenia cesarskiego z dnia 20 kwietnia 1854 l. 96 dziennika rozporządzeń państwa (urządzeń demonstracyj anti państwowych za granicą) zasądzono za wygłoszone mowy Płoszczańskiego i Naumowicza na 14-dniowy areszt a na 8-dniowo areszt za uczestnictwo adwokata Dobrjańskiego, akademika Kocowskiego, dra Korola, redaktora „Prołomu" Markowa, akademika Kurbasa i właściciela realności z Doliny Bieleckiego, byłego nauczyciela ludowego. — Dyrektor Krzaczkowski ogłosił wyrok pełnomocnikowi Korolowi, który zgłosił rekurs do namiestnictwa, ewentualnie ministerstwa. Naumowicz z początku niechciał rekurować, uważał zasądzenie to za reklamę dla swej propagandy, następnie zgodził się na podanie rekursu, który wypracuje adwokat Dobrjański. W motywach powiedziano, że zasądzeni przygotowali się do tej wycieczki, wspólnie ją podjęli, że uroczystość św. Metodego i Cyryla urządziło Towarzystwo słowiańskie, wrogie Austrji, którego wszystkie publikacje obecnie w Austrji konfiskują.

Niejaki Monczałowski wysłał zaraz po ogłoszeniu tego wyroku o nim telegram do redakcji *Nowoje Wremja* — który jednak został inhibowany, jak uwiadomiono o tem wczoraj Monczałowskiego.

Stan zdrowia Jana Aleksandra hr. Fredry polepszył się ostatniemi dniami tak znacznie, iż tenże nie potrzebuje już dalszej opieki lekarskiej w tym tygodniu wyjedzie do siebie na wieś.

Do ruskiego gimnazjum we Lwowie zapisało się w tym roku podług *Diła* 486 uczniów.

Ruskie klasy równorzędne w szkole Piramowicza we Lwowie są tego roku liczniejsze, i mają 128 uczniów, mianowicie w klasie I. jest 31, II. 32, III. 35, w IV. 30.

Pan Jan Gall, dyrygent galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, zamierza udzielać w tym roku lekcyj teorji muzycznej i gry fortepianowej.

Dzieciobójstwo. Katarzyna Nos, dziewka z Tadania powiatu Kamioneckiego, powiwszy z 10 na 11 b. m. dziecię, porzuciła je nazajutrz rano do stawu, sama zaś poszła na robotę w pole. Gdy krewni poczęli ją badać, co się z jej dziecięciem stało, przyznała się do zbrodni, poczem ją aresztowano i odstawiono do sądu.

Okradziony druciarz. Petrylak, druciarz wędrowny, zabawiał się w piątek wesoło w szynku przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 11 w towarzystwie trzech izraelitów; gdy się jednak po zabawie wytrzeźwił, spostrzegł ze strachem, że mu w trzosie brakuje 16 zlr. Sprawców tej kradzieży udało się wykryć p. komisarzowi policji Englowi w osobie Leona Brata i Abrahama Stengla; trzeci sprawca jeszcze niewyśledzony.

Wozorajsza wycieczka do Zimnej Wody, urządzona na dochód tamtejszej czytelni ruskiej nie udała się z powodu chłodnego powietrza. Ze Lwowa przybyło mało osób, przeważnie tylko studenci. Na wycieczce widzieliśmy wiele chłopów, którzy urządzili tę zabawę, brali udział w przedstawieniu amatorskiem, tańcach i śpiewach. — Muzyka była także włościańska.

(§) Z teatru. Już dawno publiczność lwowska nie ubawiła się tak serdecznie, jak na wczorajszem przedstawieniu. Grano „Boccacio" z panią Radwan-Trapszo w roli tytułowej. Drugi występ artystki warszawskiej na naszej scenie powiódł się bardzo dobrze i śmiało o niej powiedzieć można, że odrazu zdobyła sobie sympatję całej publiczności, która wynagradzała ją wczoraj za wyborną grę pełną werwy i miły śpiew rzęsistymi oklaskami. Oprócz gościa zbierały oklaski panie: Skalska i Walewska, niemniej ulubieniec publiczności lwowskiej p. Skalski, który nie chciał śpiewać nad program kupletów — a gdy publiczność domagała się ich nader głośno, oświadczył, że musi przedtem za dawne kuplety odsiedzieć 6 dni w kozie — zanim narazi się na dalszą karę. — W „Safandułach" występuje dziś w roli Małgorzaty po raz pierwszy na scenie tutejszej pani Stachewicz. Mierzwiński nie przyjeżdża już do Lwowa; impresario naszego śpiewaka zawiadomił dyrekcję, że występy musiałyby się rozpocząć już 8. października, a ponieważ sezon operowy rozpoczyna się dopiero 1. listopada, skończy się więc na obiecance — cacance.

Niebezpieczna ulica. Właściciel domu l. 3 ulica Gołębia pan M. trzyma zjadliwego psa, którego spuszcza już o godzinie ósmej wieczorem z łańcucha. W sobotę psisko opadło dążącego do tego domu pana N. i wygryzło mu w surducie dziurę. Poszkodowany udał się do właściciela psa z przedstawieniem, że to nie godzi się w ten sposób narażać ludzi na szwank; zamiast spodziewanego przeproszenia, spotkał się jednak z grubjaństwem. Może władza poruczyć zechce pana M., że ulica jest dla publiczności, a nie dla sportu właścicieli domów.

Na dostawę materjałów tytoniowych z dworców kolejowych do fabryk galicyjskich i odwrotnie odbędzie się dnia 28. października b. r. w prezydjum lwowskiej dyrekcji skarbowej licytacja ofertowa.

Upadłość. Alter Mandelbaum w Tarnowie.

Starostą powiatu rzeszowskiego mianowanym ma być sekretarz ministerjalny p. Adam Fedorowicz, obywatel dóbr ziemskich w Przeworskiem.

Proces Ritterów w Krakowie z powodu święta żydowskiego (sądnego dnia) rozpocznie się nie 17. lecz dopiero 21. b. m. Wstęp na rozprawę dozwolony tylko za biletami.

W Rostoku zmarł temi dniami dr. Karol Weinholtz, który w r. 1817 był profesorem Wacława Aleksandra Maciejowskiego i w swoim czasie pisał krytykę jego „Historji prawa rzymskiego".

Sprzedaż dóbr. Bank ziemski kijowski wystawia na sprzedaż w gubernji kijowskiej 11 majątków, z tych dwa są własnością Rosjan (2263 dziesięcin) a 9 Polaków (3715 dziesięcin); w gubernji wołyńskiej 30 majątków (24.978 dziesięcin), należących do Polaków; w gubernji podolskiej majątków Rosjan trzy (3107 dziesięcin), Polaków 13 (8357 dziesięcin), razem pięć dóbr właścicieli rosyjskiego pochodzenia z ogólną przestrzenią 6370 dziesięcin i 52 majątków polskich, mających 37.050 dziesięcin rozległości. Jak wiadomo, Polakom dóbr tych kupować nie wolno.

* **Nowy atlas zoologiczny,** w 40 zeszytach, zawierający na 8miu wielkich tablicach in folio przeszło 1.000 kolorowanych rycin i 50 arkuszy tekstu z drzeworytami, zacznie wychodzić w drugiej edycji nakładem E. Häuselmanna w Stuttgarcie. Całe dzieło, równie pożyteczne dla ucznia jak amatora zoologji, jest ułożone co do tekstu nader przystępnie; tablice zaś jego kolorowane przedziwnie, czynią z tej książki dzieło istotnie ozdobne. Pierwsze wydanie tego atlasu, którego zeszyt kosztuje tylko 50 fenigów, zostało wyczerpane w przeciągu 10 miesięcy i ukazało się już w języku włoskim, francuskim i angielskim.

„Courier de la Mozelle", który się drukuje w Nancy, a wychodzi w Metz i w Nancy, został od 29. sierpnia zakazany. Wszyscy się domyślają, że kilka artykułów, ogłoszonych w tym dzienniku w sprawie wysp Karolińskich, wywołały ten zakaz.

Nowy figiel. W handlu ukazały się chustki z... nutami. Można więc wygrywać różne melodje operetkowe z chustek, naturalnie gdy się ich nie potrzebuje do nosa.

Książę Ludwik Napoleon udaje się podobno w podróż na około świata, której pierwszym celem jest Nowy York. Ojciec jego książę Hieronim przebywa obecnie w Paryżu, skupiając około siebie swą partję w celach agitacyjnych przy nadchodzących wyborach.

Wincenty Gajewicz, rodem z Ameryki, wydał podręczną historję polską dla młodzieży. Rzecz drukowana w Detroicie obejmuje skaźnik o kolonjach polskich w Stanach Zjednoczonych. Rzecz ta ukaże się wkrótce w przekładzie angielskim dla tych, co zrodzeni zdala, języka ojczystego nie posiadają.

W New Castle zmarł Jakób Rajczak, nauczyciel rysunków; mowa, na pogrzebie wypowiedziana przez polskiego kapłana w języku angielskim, ze względu na smutne koleje zmarłego, wzruszyła obecnych do głębi.

Angielski „Jäger" jakiś poświęcił się specjalnym studjom nad wonią ciała ludzkiego i jako rezultat takowych podaje, iż jasnowłosi ludzie pachną piżmem, szatyni koperwasem, bruneci czosnkiem a rudzi przypominają woń skóry juchtowej.

Uzyskanie rozwodu nigdzie nie przychodzi z taką łatwością, jak w Stanach Zjednoczonych, a szczególniej w Chicago. Miasto to jest prawdziwem Eldorado dla wszystkich tych, którym zaciężą różane okowy hymenu. Przed niedawnym czasem np. sądy miejscowe w przeciągu 30. minut rozstrzygnęły sprawę powaśnionych małżonków i udzieliły im bezwłocznie rozwód. Do Ameryki zatem!...

Jenerał Grant był zdeklarowanym wrogiem wszelkiej muzyki. Dzienniki amerykańskie opowiadają z tego powodu wesołą anegdotę. „Panie jenerale — rzekła doń raz jakaś namiętna dyletantka — muszę panu co zaspiewać." „Ha! skoro pani musi — odparł z rezygnacją jenerał — — to i owszem." „Cóż mam zaspiewać?" — pyta dyletantka. „Coś krótkiego" — odpowiada wróg muzyki.

O manifestacji w Barcelonie dochodzą następujące wieści: Podczas najświeższej manifestacji hiszpańskiej w Barcelonie ogólną wzbudziło uwagę pojawienie się na placu zbornem niepomiernej liczby francuskich proporców, tak, iż dla osoby jakokolwiek domyślnej, właściwe znaczenie ich nie mogło pozostać tajemnicą. Orszak posuwał się z początku ku ratuszowi, do którego tłum wedrzeć się zdołał mimo oporu konstablerów. Że na balkonie umieszczono sztandary hiszpański i kataloński, nie powinno zadziwiać wobec manifestacji hiszpańskiej, ale zastanawiać musi siła wpływu francuskiego, której się udało przy chorągwi hiszpanskiej i katalońskiej zatknąć sztandar francuski. Fakt ten uderzył nawet demonstrantów samych, i wywołał pewną opozycję, która zniewoliła francuskich inicjatorów do zdjęcia ich chorągwi. Orszak zbliżył się następnie do domu, w którym się znajdował klub francuski. Cały balkon domu zapełniony był Francuzami powiewającymi proporcami i chustkami wśród bezustannych okrzyków. Można tam było słyszeć nie tylko „Viva la Republica Francesa", ale co ważniejsza „Viva la Republica"!

Kiedy następnie orszak stanął już o zmroku na wielkim placu przed gmachem rządowym, tłum ludzi potoczył się ku drzwiom wchodowym, domagając się, aby go wpuszczono, w zamiarze pomówienia z gubernatorem i zatknięcia chorągwi. Gubernator odmówił wstępu i kazał powiedzieć, że flaga nie może być wywieszoną.

Tłum roznamiętniony zbił szklanne drzwi domu i ogromną liczbę szyb na parterze i na pierwszem piętrze, dokąd usiłował się wedrzeć. Gwałtownemi razami starano się drzwi wyłamać, a gdy się to nie udało, polano je naftą, chcąc podpalić.

* **Angeli,** znany portrecista wiedeński otrzymał od królowej angielskiej polecenie wymalowania wizerunków ks. Beatryczy i ks. Battenberga.

Król szwedzki doniósł akademji nauk w Paryżu, iż z okazji rocznicy skończenia sześćdziesięciu lat, ustanowił nagrodę 2.500 franków, która zostanie dnia 21. stycznia 1889 roku wręczoną autorowi najpiękniejszego odkrycia w dziale matematycznym. Autor ów otrzymać ma nadto medal złoty wartości 1.000 franków. Wybrano trzech delegowanych dla utworzenia sądu znawców. Jeden z nich jest Szwedem, drugi Niemcem, trzeci zaś Francuz, pan Hermite, członek akademji nauk.

Proces o nos. W Moskwie pewna pani zaskarżyła fabrykanta sztucznych nosów, na zwrot 25 rubli, z powodu, że dostarczony nos nie stosował się do jej twarzy. Fabrykant bronił się, że piękna klientka wiedziała z góry, że za 25 rubli porządnego nosa nie dostanie i zgodziła się na jakikolwiek. Dobry nos kosztuje najmniej 75 rubli. Sąd przyznał słuszność fabrykantowi.

Do Kamerunu udaje się wkrótce ekspedycja złożona z 5 młodych ludzi z Szwecji. Ekspedycja zamierza poznać dokładnie kraj, wyszukać okolice odpowiednie dla kolonizacji, a następnie ściągnąć swoich rodaków w większej liczbie i założyć kolonję.

Papierowe sznurówki wynalazł niejaki John Hugg w Texasie. Do swoich długoletnich doświadczeń, używał Hugg odlew gipsowy biustu Wenery milońskiej. Nowe sznurówki mają następującą korzyść: 1) przed ubraniem zwilżone i na biuście wysuszone, zachowują raz na zawsze ten sam kształt; 2) są nadzwyczaj lekkie; 3) mocniejsze są od drutu, stalki i t. d. i 4) tańsze od wszystkich innych.

Historyczna papuga. W Paryżu „umarła" tymi dniami 100 letnia papuga, urodzona jeszcze za panowania Ludwika XVI. Papuga ta przeżyła najrozmaitsze we Francji rządy i w drodze dziedzictwa służyła z kolei 10ciu panom. Dawniej mówiła ona bardzo wiele, ogłupiała jednak za rządów Karola X. Za Napoleona III. mówiła tylko jeszcze „a bas Robespierre" a ostatnie jej słowa przed śmiercią były „Grace pour Marie Antoinette".

Wiadomości polityczne

Wiedeń 12 września. Ministerstwo oświecenia przedłoży ponownie w Izbie deputowanych ustawę o pensjach dla katolickich nauczycieli religji nad którą to ustawą już dawniejsza Rada państwa obradowała, ale jej jeszcze nie przyjęła.

Wiedeń 12 września. Półurzędowa petersburska korespondencja *Pol. Corr.* oświadcza, że wydalania z Prus wymierzone są tylko przeciw wzrastającej przewadze Polaków w Poznańskiem. Rosja będzie miała z tego tę korzyść, iż w przyszłości nie wystarczy już przekroczyć tylko granicy, aby bez przeszkody módz intrygować przeciw rządowi rosyjskiemu. Gabinet rosyjski nie myśli o represaljach. Wydalenie kilku poddanych niemieckich z Rosji dotknęło tylko włóczęgów, przestępców lub podejrzane osobistości.

Wiedeń 12 września. Podług doniesień nadchodzących z Pesztu, został kościelny kongres serbski odroczony, aby dać sposobność do uspokojenia się umysłów i umożebnić skuteczną działalność kongresu. Rząd i patrjarcha będą też w tym celu działali. Gdyby się radykalni mimo to nie umiarkowali, rząd rozwiąże natychmiast kongres.

Wiedeń 12 września. Z polecenia ministerjum handlu wydała dyrekcja kolei południowej rozporządzenie, mocą którego w zarządzie kolejowym na przyszłość i Słoweńcy uwzględnieni zostaną. Na mocy wzmiankowanego rozporządzenia urzędnicy kolei południowej w Styrji są obowiązani władać obydwoma językami krajowymi, konduktorzy mają na stacjach tak w słoweńskim, jak i w niemieckim języku wywoływać, a wszystkie napisy, jakoteż listy frachtowe i awiza mają być stylizowane w obydwóch językach.

Berlin 12 września. Robotnicy uchwalili, że odtąd w żadnej gałęzi przemysłu nie będzie ogólnego strejku, ale będzie ogłoszone zamknięcie po kolei w kilku tylko zakładach. Mała liczba strejkujących będzie mogła być wspieraną choćby cały rok, a zakłady dotknięte zamknięciem, niemając nadziei przetrzymania robotników, będą zmuszone albo ustąpić, albo zwinąć interes. Postanowienie robotników może być istotnie groźnem, zwłaszcza, że ten teroryzm legalnie mogą przeprowadzać.

Moskwa 12 września. Z rozporządzenia izby sądowej moskiewskiej, wszyscy obwinieni o udział w zaburzeniach, wydarzonych w styczniu r. b. w nikolskiej fabryce Sawy Morozowa, sądzeni będą we włodzimirskim sądzie okręgowym. Obwinionych jest około 60 osób.

Petersburg 12 września. Carstwo rosyjscy powrócą z wycieczki do Danji dnia 22 bm. Rosyjski minister skarbu, Bunge, spodziewanym jest w najbliższych dniach w Kijowie, zkąd przedsięweźmie podróż dla zwidzenia portów na Czarnem i Azowskiem morzu. Hr. Wolkenstein powrócił do Petersburga. Angielski ambasador sir Ed Thornton opuszcza wkrótce wraz z rodziną Petersburg, a jego następca sir Robert Morier obejmie urzędowanie dopiero za miesiąc.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Buczacz 13 września. Wniesiony przeciwko wyborom gminnym protest podpisało 287 wyborców, z tych 173 izraelitów i 114 chrześcian. *Zjechała tu komisja ze Stanisławowa celem przeprowadzenia śledztwa* w niektórych sprawkach Sterna.

Wiedeń 13 września. Malarz Hanns Canon zmarł nagle. (Canon urodził się w r. 1829 w Wiedniu i nazywał się właściwie Jan Starschiripka, nazwisko Canon przybrał później już jako artysta).

Bukareszt 13 września. Minister finansów Lecca zmarł tu wczoraj.

Bruksela 13 września. *Independance Belge* donosi, że położenie rządu hiszpańskiego jest nader krytyczne. Niezadowolenie w armji i marynarce szerzy sie z każdym dniem. Wszystkie wiadomości z Madrytu są fałszywe, gdyż tak dzienniki jakoteż telegramy, poddano ostrej cenzurze.

Wystawa obrazów i innych dzieł sztuki, urządzona staraniem tutejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, otwarta codzień od godziny 9. z rana do 6. wieczorem w auli c. k. szkoły politechnicznej ulica Sapiehy.

Wstęp w dnie powszednie 20 ct. od osoby, a 10 od dzieci — w niedziele zaś i święta 10 ct. bez różnicy wieku.

Nadesłane

Nowość **Woda Polska „Eau de Pologne.“** Nowość

Zakład chemiczno-kosmetyczny

MARBACH i LANDAU

w Brodach.

Za pomocą wielu badań i prób udało się nam wytworzyć perfumę i środek toaletowo-leczniczy który poddany pod rozbiór i orzeczenie znakomitości naszego zawodu, zyskał uznanie najzupełniejsze tak dalece, iż przyznane mu pierwszeństwo nawet przed Wodą kolońską, a niem jest **Woda polska, Eau de Pologne.**

Delikatna woń i misterna jej rozmaitość, trwała skuteczność jej przymiotów leczniczych pod względem orzeźwienia i wzmacniania nerwów, łagodzenia bolu zębów, migreny i t. p. zapewniają jej pierwszeństwo między wszystkiemi **domowemi środkami leczniczemi**, zaś jako **perfuma** napełnia ona pokoje miłym, orzeźwiającym, długotrwającym zapachem, ręce i twarz zwilżone tą wodą delikatnieją, a zwięcła skóra nabiera świeżości i elastyczności, zaś pół szklanki tej wody do kąpieli dodanej, sprawia pokrzepienie sił, zasługuje **zatem być policzoną do najpożądańszych środków toaletowych.**

Liczne listowne chlubne uznania ze strony naszych odbiorców świadczą o doskonałości naszego wytworu Wodę naszą nazwaliśmy „Eau de Pologne“ gdy składniki tejże stanowią rośliny krajowe.

Wyroby nasze zasługują na tem większe zaufanie, ileże nasz spólnik p. Henryk Marbach jest dypl magistrem farmacji i chemikiem, oraz specjalistą w wyrabianiu środków kosmetycznych i toaletowych.

Prawdziwej **Eau de Pologne** dostać można dotychczas **tylko w naszym składzie w Brodach w ap. Z. Ruckera we Lwowie i p. Anny Roth w Złoczowie, w Jarosławiu w ap. Wisłockiego** Cena flakoniku w ozdobnych plecionkach słomiannych złr. 1·20. mniejsze flaszki po 65 ct.

Pilsner Mieszczański

Bürgerliches Bräuhaus, Pilsen, gegr. im Jahre 1842.)

NAJLEPSZE PIWO

w państwie austryackiem

odznaczone wieloma medalami na różnych wystawach.

Codziennie świeże

w głównym składzie we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 22.

Butelka półlitrowa kosztuje 20 ct. oprócz kaucji za szkło (6 ct.) Abonament na 50 butelek 8 złr. 50 ct.; odbiorcom 5 butelek dostawia się do domu piwo w oznaczonej godzinie.

☛ W tym samym składzie nabyć można słynny **„Imperial“ piwo marcowe** znakomitej jakości. Butelka 13 centów. Abonament na 50 butelek złr. 5·50 kr.

Pilsner mieszczański do nabycia w handlach pp. A. Mańkowskiego, St. Markiewicza, Gustawa Schramma, Ign. Czaporowskiego. Fr. Czarneckiego, Nathana Baumana Synów, Henryka Meyera, Łyczaków, Hotel Żorża, Hotel Warszawski, Hotel Krakowski i Staszkiewicza

---

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

we Lwowie

przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.

wydaje następujące

asygnaty kasowe

4½% płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i

4% „ 30

Lwów dnia 1 Stycznia 1884.

Dyrekcja

Antoniego Drehera

PIWIARNIA SZWECHACKA

HOTEL FRANCUSKI

Lwów, plac Marjacki l. 5, od 15. Września

poleca:

1 flaszka ½ litr. piwa wystałego . . . . . 14 ct.

1 „ ½ „ „ Bock . . . . . 20 „

(234) Z głębokim szacunkiem **Zarząd.**

Nowo urządzony handel

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, pl. Marjacki 10.

poleca zbioru majowego:

pół kilo	CONGO — — —	złr. 1·—
„ „	SOUCHONG czarna	„ 2·
„ „	„ zbiór majowy	3·—
„ „	KAYSOW czarna — —	4·—
„ „	MELANGE de Londres —	4·—
„ „	PECCO — — — —	3·—
„ „	„ karawanowa —	4·—
„ „	„ najprzedniejsza	6·—
„ „	Wysiewki herbaciane —	1·30
„ „	„ z najlep. herbat —	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. (430)

Opakowanie się nie nie liczy.

Aviso!

Na wielostronne żądanie moich P. T. gości zaprowadzam od 15 b. m. t. j. od wtorku **gorące śniadania i kolacje** na sposób krakowski, przytem polecam wyborne:

Piwo pilzneńskie ½ litry	17 ct·	
„ *z Pohulanki* ½ „	10 „	
Flaszka czarnego Bock	14 „	
Szklanka wina stołowego	10 „	
„ „ *Samorodner*	20 „	
„ „ *Klosterneuburger*	20 „	
Kieliszek francuzkiego koniaku	10 „	

Z poważaniem

Edward Klein

handel korzenny w rynku

pod „czarnym psem“

Skład fortepianów

i szkoła muzyczna

MARKA

przeniesione zostały do kamienicy Rynek pod l. 9 na I. piętro (dawniej rezydencji arcybiskupiej). Nadeszły: sławne organy amerykańskie pokojowe i kościelne, również fortepiany Mignon z najlepszych fabryk. Kurs szkoły fortepianowej od 1 września w 3 oddziałach

---

Stanisław Niewiadomski

ukończywszy z wyszczególnieniem konserwatorjum we Wiedniu, udziela nauki *harmonji, kontrapunktu, historji muzyki i gry fortepianowej* w koncesjonowanej szkole muzycznej *Wgo Ludwika Marka* (Rynek 9), u siebie w domu, i poza domem.

Zgłoszenia przyjmuje wyżwymieniony Instytut, oraz Stanisław Niewiadomski, ulica Brajerowska 6, parter na prawo, w godz. od 11—1 rano i od 3—5 popołudniu. (519)

WILLA

przy ulicy Parkowej o pięciu pokojach na parterze, a dwóch na piętrze z wszelkiemi przynależnościami urządzona z komfortem przytem ogród owocowy kwiatowy jest do wynajęcia, lub do nabycia.

Bliższa wiadomość w sklepie Niemczynowskiego plac Marjacki l. 3. (512)

Pań, panien

wylecza pod dyskrecją z bladaczki, upławów, nadmiaru, ubytku, lub patologicznego braku menstruacji, specjalista chorób płciowych przy ulicy Piekarskiej l. 6 parter. Przyjmuje od godz. 1—2 popoł. od 6—7. Na listy zamiejscowe pod adres. „Dzion“ odpowiedź natychmiast. (517)

Niema nagniotków!

. Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa

Cena flakonu 50 ct.

w aptece

K. KRZYŻANOWSKIEGO

we Lwowie.

Leon Bodek

Lwów l. 18 ul. Ormiańska kupuje, sprzedaje i zamienia wszelkie książki szkolne, naukowe, powieściowe oraz pojedyncze rozmaite dzieła.

Zlecenia z prowincji odwrotną pocztą. (497)

Pierwsza krajowa produkcja Nasion

Teofila Łuckiego

w Mełnie poczta „Strzeliska“

poleca:

Haarlemskie cebulki kwiatowe, jak:

Hyacenty pełne i pojedyńcze, Tulipany, Tacety itp.

tudzież

wszelkie nasiona z nowych zbiorów

poleca też

PASY do MASZYN i MŁOCARŃ

(536) *wszystkich szerokości*

OLIWĘ i SMAROWIDŁA

Bundy do podróży i Sukna Łańcuckie

☛ Cenniki odséła na żądanie franco. ☚

Drobne ogłoszenia

liczą się za każde słowo po 1½ centa.

Doniesienia rozmaite.

Polka mówiąca dobrze po francuzku, niemiecku i udzielająca przedmiotów szkolnych, oraz i muzyki, szuka posady nauczycielki. Bliższa wiadomość u dyrektorki biura „Pracy kobiet“ we Lwowie. (1062)

Nauczyciel, filozof lub prawnik wyz. mojż. znajdzie natychmiastowe umieszczenie u Jzaka Goldberg w Grzymałowie do 2 chłopców do 2 i 3 gimnazjum z płacą 300—400 i wolnem utrzymaniem. (1076)

Sprzedaż drzewa opałowego na sągi jakoteż rąbanego na cetnary z dostawą do domu w handlu Jana Justiana Krakowska l. 1. (1077)

Furmana kawalera z dobrymi świadectwami poszukuje się. Zgłoszenia przyjmuje Wysoczański aptekarz w Sokalu. (1075)

Guwerner do jednego chłopca I. klasy gimnazjalnej z konwersację niemiecką potrzebny zaraz. Muzykalni i mogący udzielać gimnastyki mają pierwszeństwo. Zgłosić się Wysoczański aptekarz w Sokalu.

Edme Brulard, maitre de français, loge maintenant rue Sixtuska 35, au premier. (1072)

W kuchni polskiej, przy ul. Szymona l. 1 z dniem 16 września dostać będzie można śniadania, obiady, kolacje, jakoteż abonować się na wikt (1069)

Poszukuję natychmiast rutynowanego kaucjonowan. **ekspedytora** kawalera z płacą 50 złr. miesięcznie. Zgłoszenia w Admin. Kurjera pod l. 38. (1079)

Gabriela Dubut de Chabanais Grochowalska, rodowita francuzka, przyjmuje panienki na lekcje i konwersacje ul. Zimorowicza l. 10 na dole.

Panienka dobrze wychowana, szukająca umieszczenia w zacnym i zamożnym domu do jednego lub więcej dzieci jako nauczycielka gry na fortepianie, prócz dobrego obchodzenia się z nią, nie żąda żadnego pieniężnego wynagrodzenia. Mogłaby udzielać także początków języka niemieckiego i francuzkiego. Bliższa wiadomość na ulicy Sykstuskiej l. 30 I. piętro. (1056)

Zbłąkany pies maści brunatnej, znajduje się w Stanisławowie u podpisanego gdzie właściciel odebrać go może. Wiadomość w Narodnej Torhowli. R. K. (1073)

Najlepsze i najtańsze tutki cygaretowe poleca fabryka Dyonizego Kośnierskiego we Lwowie. Skład: plac Halicki l. 3. (1031)

Uczennica dyrektora Mikulego udziela lekcje muzyki po 50 ct. za godzinę. Bliższa wiadomość w Adm. Kurjera. (1064)

Maszyny do szycia zupełnie nowej konstrukcji, nadzwyczaj pojedyncze i bardzo praktyczne, poleca Józef Iwanicki Lwów Hotel Zorza. [523]

Wpisy dzieci do ogródka Froeblowskiego i szkoły 3 klasowej L. Miączyńskiej przyjmują się codziennie; ul. Skarbkowska l. 18 II. piętro. Wpis do końca miesiąca. (1027)

Mieszkania i sklepy.

Rynek l. 17, 6 pokoi, przedpokój kuchnia i inne przynależności (903)

W realnościach E. Brajerow ul. Brajerowska 6: **5 pokoi, przedpokoik, weranda, kuchnia** itd. ulica Kazimierzowska 37 i 39 (wchód również z ulicy Jagiellońskiej) **2 pokoje z kuchnią** w w oficynach z oknami do ogrodu; **sklepy, składy, wozownia**. Bliższej wiadomości udziela administracja realności, Kazimierzowska 37. (1066)

Dwa większe pomieszkania z balkonami; 4 pokoje, kuchnia i pokoje kawalerskie do najęcia: ul. Kościuszki l. 7.

Dwa pokoje i kuchenka, ulica Garncarska l. 19 zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu. (1067)

Tanio do wynajęcia! cztery pokoje z kuchnią. Ulica św. Wojciecha 14. (1060)

W gmachu c. k. uprzyw. galic akcyjnego Banku hipotecznego pod nr. 15 plac Marjacki są do wynajęcia lokalności od 1 września 1885 w parterze, na sklep, 3 pokoi na II. piętrze 4 pokoi, kuchnia, strych, piwnica. Bliższą wiadomość udzieli Sekretarjat Banku.

2 i 5 pokoi z przynależnościami ul. Kraszewskiego 23. (1058)

Ulica Łyczakowska l. 14 jest pokój frontowy z przedpokojem od 15 września do najęcia. Wiadomość tamże na piętrze drzwi na prawo. (1068)

Z drukarni „Kurjera Lwowskiego.“

Redaktor odpowiedzialny: **Karol Groman.**